

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 5 LISTOPADA 1926 ROKU | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 307

Sensacyjne aresztowanie w Warszawie Olbrzymie nadużycia dyrektora banku, na czele którego stoi poseł Popieł.

Generał i major wmieszani w aferę.

Warszawa, 5 listopada.

Na żądanie prokuratury aresztowany został wczoraj w nocy Józef Sakson dyrektor banku zjednoczonych kooperatyw w Warszawie (Zgoda 1).

Aresztowany oddany został do dyspozycji sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, p. Jerzego Luxemburga, który też prowadzi dochodzenie w tej sprawie.

Dyrektor Sakson umieszczony został w więzieniu śledczym. Sędzia Luxemburg skłonny był pozostawić p. Saksona na wolnej stopie za kaucją 80 tysięcy złotych. Kaucji tej dyr. Sakson nie mógł złożyć.

P. Sakson postawiony został w stan oskarżenia z paragrafu 578 k. k. Artykuł ten grozi karą więzienia od 1 roku, do 6 lat, względnie karą ciężkiego więzienia od 4—8 lat.

Paragraf 578 mówi o użyciu stanowiska służbowego przez urzędnika spółki akcyjnej świadomie na szkodę mienia lub interesu majątkowego powierzonych z urzędu jego pieczy.

Ustęp drugi zaostroża odpowiedzialność winnego, jeśli szkoda była tak znaczna, że spowodowała straty dla skarbu albo upadek interesów instytucji kre dytowej i ruinę wielu osób.

W kołach bankowych aresztowanie dyr. Saksona wywołało wielkie wrażenie i liczne komentarze. Niektórzy aresztowanie to i postawienie w stan oskarżenia łączą z nadużyciami przy dostawach wojskowych.

Nadużycia sięgają podobno bardzo wielkich sum i dotyczyć mają okresu, w którym przebywający obecnie w więzieniu gen. Żymierski zajmował stanowisko II zastępcy szefa administracji armii.

Gen. Żymierski posiadał na koncie w banku zjednoczonych kooperatyw sumę kilku tysięcy dolarów.

Pochodzenie tak znacznej, jak na niezamożnego oficera kwoty, wiązano ze sprawą dostaw masek gazowych dla wojska przez fabrykę „Protekta“.

Warto zaznaczyć, że w związku z aferą masek toczy się też dochodzenie przeciw majorowi rezerwy Sarnekowi, który w departamencie uzbrojenia min. spraw wojsk. prowadził odnośny referat.

P. Sarnek, po zwolnieniu się z wojska, objął posadę dyrektora „Protekty“.

Fabryka masek gazowych „Protekta“ w Radomiu była finansowana przez bank zjednoczonych kooperatyw.

Aresztowanie dyr. Saksona odbiło się również głośnie echem w kołach politycznych.

Członkiem zarządu powyższego banku był przywódca N.P.R. poseł Karol Popieł. Dyr. Sakson zajmował do ostatnich czasów wspólne mieszkanie z p. Popiełem.

Straszna katastrofa samochodowa.

Cztery osoby ciężko ranne, autobus strzaskany.

Warszawa, 5 listopada.

Na szosie pomiędzy Mławą a Przasnyszem wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą

kilka ofiar w ludziach.

O godz. 7-ej wiecz. wyruszył z Przasnysza do Mławy 12-osobowy autobus, wiozący 11 pasażerów, nie licząc szofera.

Około 8 wieczór autobus znalazł się na 13-tym kilometrze od Przasnysza. Samochód pędził z wielką szybkością. Nagle pękła w przedniej oponie kieszka gumowa i autobus potoczył się po szosie zryżniętym.

Szofer Antoni Jezierski usiłował na-

próżno wstrzymać bieg. Samochód całym ciężarem

runął do głębokiego rowu,

wywracając się do góry kołami.

Rozległy się krzyki przerażonych pasażerów i

jęki rannych.

Na wieść o katastrofie wyruszył z Przasnysza samochód policyjny z załogą policji pod wodzą komendanta posterunku i z lekarzem powiatowym dr. Grabowskim.

Z pod auta wyciągnięto

4 osoby ciężko ranne

i kilka osób pokaleczonych odłamkami szkła.

Autobus wartości kilkunastu tysięcy złotych uległ całkowitemu strzaskaniu.

Poważna kradzież w krakowskiej akademii górniczej.

Kraków, 5 listopada.

Jeszcze nie przebrzmiały echa obrabowania kasy kwestury uniwersytetu jagiellońskiego, gdy przychodzi nam za notować podobną kradzież, tym razem w akademii górniczej w Krakowie.

Krakowską ekspozyturę śledczą zawiadomił wczoraj wieczorem Władysław Ziemiński, że na prawym brzegu Wisły, obok mostu dębickiego, leży rozbita kasetka. W czasie dochodzeń z dokumentów, jakie znajdowały się w owej kasetce, wyszło na jaw, że kasetka należy do akademii górniczej.

Wydelegowane organa policyjne ustaliły, że kasetka została skradziona między 30 października a 3-cim listopada z sali stowarzyszenia studentów akademii górniczej, znajdującej się na III piętrze.

Sprawca musiał znać dokładnie rozkład sal, gdyż nie wszedł do innej sali, lecz tylko do tej, w której znajdowało się biurko a w nim kasetka z pieniędzmi. Sprawca, czując się bezpiecznym, rozbił biurko, zabraw kasetkę, w której znajdowało się 4.355 złotych, w tem 322 dolary w banknotach po 100, 20, 5 i 2 dolary.

Przesłuchany w tej sprawie student akademii górniczej Pelczar, który przyszedł w dniu 2 b. m. do sali, zeznał, że zauważył, iż od biurka, w którym znajdowała się kasetka, odpadł kawałek deski. Fakt ten jednak nie wzbudził u niego podejrzenia, że z biurka skradziono kasetkę.

Tragiczna śmierć 2 robotników podczas pożaru w składzie węgla.

Kraków, 4 listopada.

Wczoraj koło godziny wpół do 7-ej rano zawiadomiono telefonicznie miejską straż ogniową o pożarze przy ulicy Zbożowej. W kilka minut przedtem zaalarmowano także pogotowie ratunkowe. Przybyła na miejsce straż pożarna stwierdziła, że pali się zabudowanie, w którym mieściły się biura kancelaryjne w składzie węgla M. Blumenfelda.

Straż pożarna zaprowadziła linje węzowe i przystąpiła do zlokalizowania ognia. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy rury piecowej. Od rury za-

palila się belka oraz trociny między scianami, a następnie ogień przeniósł się na strych tego zabudowania. Na strychu, gdzie złożona była większa ilość słomy, spało dwóch robotników, miano więc Piotr Burdek, lat 24 liczący, i Jan Szczupak, lat 20, obaj rodem z Dziekanowicz, którzy ponieśli śmierć wskutek zacczadzenia.

Mimo zabiegów lekarskich, nie udało się ich przywrócić do życia. Wiadomość o tragicznej śmierci robotników wywołała wielkie wrażenie.

Zbrodnia z przed 50 lat wyszła teraz na światło dzienne.

Bydgoszcz, 5 listopada.

Władze policyjne w Bydgoszczy otrzymały przed kilku dniami doniesienie z pewnego konsulatu polskiego w Ameryce, iż jeden z emigrantów polskich, starszy, na łożu śmierci zeznał, że pod Bożą Męką w Iksinie koło Nakła są pochowane zwłoki ofiar strasznego mordu, którego dopuścić się przed wielu la-

ty. Policja rozkopała wczoraj ziemię we wskazanym miejscu i wydobyła 5 kościotrupów.

Z dotychczasowego śledztwa okazuje się, że istotnie przed 50 laty dokonano w Iksinie masowego mordu na rodzinie zamożnego rzeźnika. Policja zajęła się ustaleniem nazwisk zamordowanych.

nie pomogą krole
Na pustki w szkatule.



MONARCHISTYCZNA PRASA NIELICZNA WCIAŻ NAPOMYKA, ABY ROZSADZIĆ: CZY KRÓL MA RZADZIĆ, CZY REPUBLIKA.

ZAPEWNE DAWNEJ PRZESZŁOŚCI ŚLAWNEJ WSPOMNIELI DZIEJE, GDY BYŁY PANY, SZLACHTA, DWORZANY I MOŚTERDZIEJE;

MINA PÓLDJABLA, U BOKU SZABLA, A WAS DO GÓRY, — DOŚĆ ŁATWA SZOPKA, KIEDY SIĘ CHŁOPKA DARŁO ZE SKÓRY.

DZIŚ NIEMA PANÓW, BO ŻYCIE STANÓW RÓŻNICĘ ZATRZE, ROJALISTYCZNE HECE SA ŚLICZNE, ALE... W TEATRZE!

A WIEC PANOWIE PRÓŻNO WAM W GŁOWIE KORONA W ZŁOCIE, BO COŻ SIĘ ZAZNA Z NOWEGO BŁAZNA? — I TAK ICH KROCIE!



„Wiadomości codzienne” przestały wychodzić.

We wtorek zawieszono zostały dla braku środków finansowych „Wiadomości Codzienne”.

Pismo wychodziło pół roku i dała przez ten czas kilkadziesiąt tysięcy złotych deficytu.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wyniósł 9.01 w płaceniu i 9.01 i pół w zaoferowaniu. Tendencja spokojna.

Z herszta bandytów — dowódcą korpusu armii czerwonej.

Tajemnicy zamordowania osławionego Kotowskiego proces sądowy w Odessie nie wyjaśnił.

Odessa, w listopadzie.

Głośną była swego czasu sprawa tajemniczego mordu, którego ofiarą padł w okolicy Odessy dowódca jazdy czerwonej, osławiony Kotowski, w okresie przedrewolucyjnym herszt zuchwałej szajki zbójckiej.

Kotowski jeszcze za czasów carskich cieszył się sławą i popularnością, zwłaszcza wśród chłopów Bessarabji i Chersonszczyzny, gdyż właśnie w tym rejonie grassował ze swą nieuchwytną szajką bandycką, popełniając masowe najazdy rabunkowe i morderstwa, przeważnie na bogatych obszarników i kupców. Zdobyczą swą zazwyczaj dzielił się z biednymi chłopami, co też spowodowało że ludność wsi otoczyła Kotowskiego nimbem „obroncy” i „mściciela niedoli chłopskiej”.

Władza carska bezskutecznie walczyła z nim kilka lat, aż nareszcie ujęto go i skazano na dożywotnią katorgę. Stąd jednak uciekł, a w czasie wojny światowej dostał się do armji, w której szeregach rozpoczął w roku 1917 robotę rozkładczą na rzecz bolszewików. Zorganizował pod swem dowództwem specjalne oddziały z byłych „katorżników” i innych ciężkich zbrodniarzy, a w roku 1920 już z swą dziką watazką walczył jako dowódca korpusu i najbliższy pomocnik Dudyńskiego na terenie Mała polski. Stąd stał się głównym organizatorem „niezależnej” republiki moldawskiej i wogóle przygotowywał wojnę czerwoną do oderwania z powrotem Bessarabji od Rumunii (pochodził właśnie z tego kraju).

Nagle, w nocy na 7 sierpnia 1925 r., Kotowskiego zamordowano w jego mieszkaniu, w niezwykle zagadkowych okolicznościach. Początkowo władza twierdziła, że „sławny wódz” padł ofiarą zamachu „kontr-rewolucyjnego” że zabili go „agenci rządu rumuńskiego” itd. Szybko jednak wyjaśniło się, że Kotowskiego zastrzelił jeden z najbliższych jego pomocników, urzędnik dla szczególnych zleceń w dziale zaopatrywania armji Zajder.

Osoba mordercy, jako również tło i przyczyny mordu, dotychczas otoczone są wprost niesamowitą tajemnicą. Nie zdołano nawet stwierdzić jego prawdziwego nazwiska. Figuruje on to pod nazwiskiem Zajdera to Majorowa, to wreszcie Tradkina. Kim był w istocie — niewiadomo.

Natomiast wiadomo, że jakaś tajemnica łączyła go z zabitym Kotowskim. Tajemnica ta jest tego rodzaju, że ogłoszenie jej budziło wielkie obawy wśród rządu sowieckiego. I temu też należy przypisać, że gdy zazwyczaj każdy zamach „kontr-rewolucyjny” — a tem bardziej skierowany przeciw wybitnemu wodzowi armji czerwonej, — pociągał za sobą z reguły masowy terror i natychmiastowe rozstrzelanie osób, częścią nic wspólnego nie mających z zamachem, w danym wypadku władze bolszewickie obawiając się rozszerzenia śledztwa, wszystkich aresztowanych w związku z zamordowaniem Kotowskiego wnet uwolniły, a Zajdera — faktycznego mordercę, trzymanego w areszcie niemal półtora roku, nim zdecydowano się oddać go do dyspozycji sądu.

Obecnie odbył się w Odessie, przed najwyższym sądem Ukrainy sow. proces, który trwał 7 dni. Prowadzono go w tym duchu, aby nie wiele można było się dowiedzieć o przyczynach i tle zabójstwa Kotowskiego. Natomiast wyjaśnił proces niezmiernie ciekawe rzeczy z przeszłości obydwu „bohaterów”.

Między innymi wyszło na jaw, że morderca Kotowskiego utrzymywał w Odessie przed wojną norę złodziejską w której zazwyczaj gromadziły się najgorsze szumowiny. Do nory tej uczęszczał też Kotowski. Tu opracowywano plany napadów i rabunków, tu odbywał się podział łupu itd. Na tem też tle między Kotowskim — jako hersztem szajki bandyckiej, a gospodarzem nory, Zajderem zawiązały się serdeczne przyjacielskie stosunki.

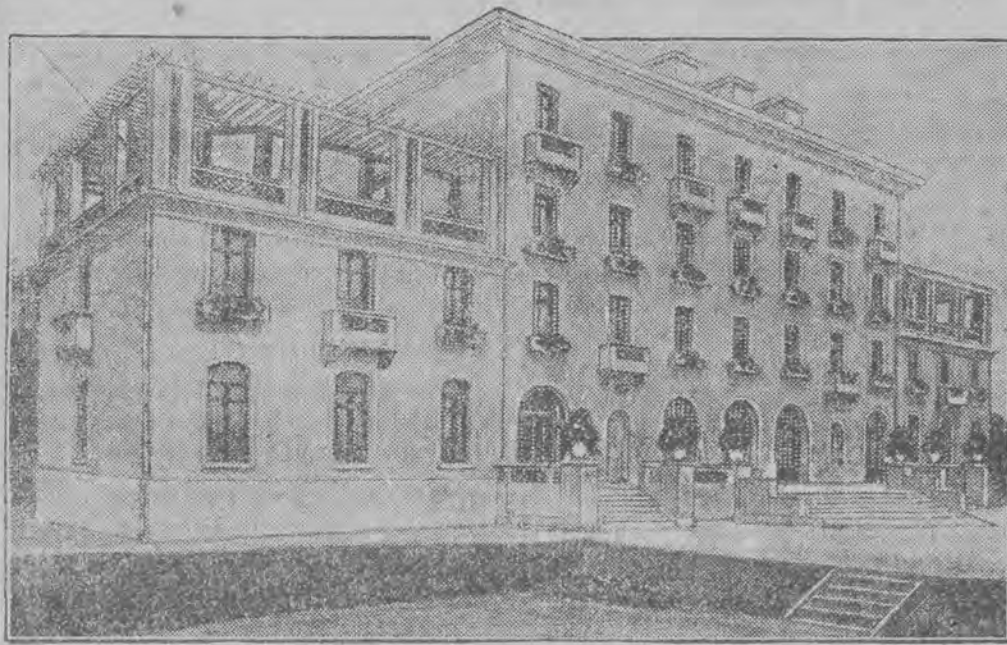
Gdy Kotowski doszedł do szczytu władzy bolszewickiej, Zajder domagał się od niego, aby na podstawie dawnych stosunków wyznaczył mu jakieś wybitniejsze stanowisko w armji. Kotowski

oddal mu wtedy zarząd cukrowni wojskowej, lecz Zajder był niezadowolony z tej nominacji i zażądał od Kotowskiego wyższego stanowiska. Gdy ten wzbraniał się, Zajder zaczął zasypywać go listami z pogroźkami, zaznaczając, że zmuszony będzie do ogłoszenia kompromitujących rewelacji. Ponieważ groźby te nie skutkowały — Zajder skorzystał z tego, że miał otwarty dostęp do Kotowskiego o każdej porze nocy i zastrzelił go.

Niezmiernie charakterystycznie brzmi

wyrok sądu. Zajder zastrzelił Kotowskiego — tego „znakomitego twórcę czerwonej potęgi wojskowej” — „nie na tle politycznym, a jedynie z pobudek egoistycznych” i wedle poprzednio powziętego planu. W uwzględnieniu „okoliczności łagodzących” (na czem one polegają — wyrok nie wyjaśnia), sąd skazał mordercę zamiast na karę śmierci — jedynie na pozbawienie wolności i izolację na przeciąg 10 lat.

Tajemnica śmierci Kotowskiego nadal pozostała dla ogółu niewykryta.



W Paryżu studjuje wielu kanadyjczyków pochodzenia francuskiego. Rząd francuski wybudował dla nich specjalny gmach, — gdzie mieści się bursa.

500 franków kary za zaniedbywanie cudzego dziecka.

Do małego belgijskiego miasteczka przywędrował przed paru laty pewien włoch; a że to naród na wszystko zdecydowany i ognisty, więc szybko ożenił się z jakąś belgijką nietyle może piękna, co energiczna.

Pożycie obojga nie było jednak ani szczęśliwe, ani nawet długie, bo coś w parę tygodni po ślubie belgijka znalazła sobie jeszcze bardziej interesującego włocha i porzuciła męża na zawsze.

Opuszczony małżonek pocieszał się, jak tylko umiał; w każdym razie o zbiegłej żonie ani nie pomyślał, ani słowa jednego od nikogo nie słyszał. Nagle został wezwany do sądu. Sędzia surowym tonem w te przemówił do niego słowa:

— Zaniedbuje pan dziecko i dlatego musi pan zapłacić 500 franków kary!

— Co — zawołał biedny małżonek — więc ja mam dziecko? Ależ pierwsze słyszę o tem!

— Tak jest — odrzekł surowo sędzia ma pan dziecko, choć może nie jest pan jego ojcem. Jest to jednak dziecko pańskiej żony, a więc i pana. Tak przynajmniej stanowi prawo. Ponieważ zaś nie dbał pan wcale o to dziecko, musi pan zapłacić karę. Proszę tylko nie zapominać, że na przyszły raz kara będzie podwójnej wysokości.

Skazany na karę małżonek szybkim krokiem opuszczał gmach sądowy, prosząc Boga, by żonie jego na przyszły raz nie dawał bliźniąt!

Czy chcesz żyć sto lat? Jeszcze jedna recepta francuskiego lekarza.

Lekarz francuski dr. Marcell Natier poświęcił dziesięć lat swego życia badaniu długo żyjących ludzi. Wyszukał wszystkich mieszkających we Francji starszków i na podstawie zaznajomienia się z ich trybem życia urobił sobie odpowiednią teorję.

Do doktora Natier zwrócił się publicysta Pierre Adam i prosił go o radę, jak ma się zachowywać, aby dożyć sta lat.

Dr. Natier wybuchnął śmiechem: „Z takim brzuchem chce pan długo żyć? Brzuch jest przecież najcięższym wrogiem człowieka! Wiele pan waży?”

— Ponad sto kilogramów. Ale też i mój wzrost wynosi sto osiemdziesiąt centymetrów.

— To nic nie znaczy. Waga mężczyzny nie może przekraczać osiemdziesięciu, a waga kobiety siedemdziesięciu kilogramów. Czy widział pan wielu grubych starszków? Może kilku osiemdziesięcioletnich, wyjątkowo dziewięćdziesięcioletnich, a na pewno nigdy stuletniego. Teraz pokażę panu ciekawą kolekcję fotografii. Oto najstarszy strażak

Maziet; drugi to senior notariusz Gross który mając lat dziewięćdziesiąt jeszcze jeździł konno. Pan Dathus zmarł mając lat sto trzy, a w wilje śmierci sam się golił. Pani Greffierat ma lat sto cztery, ale jeszcze czuje się doskonale, śpiewa piosenki i choć oślepla zachowuje dobry humor.

Przedstawivszy całą galerję starszów, ciągnął dalej:

— Wszyscy ci ludzie są chudzi jak patyki. Kości skóra powleczone, prawie szkielety. Natomiast z oczu ich bije życie i energia. Pewnego dnia odwiedziłem chłopca, który miał zgórą sto lat. Ściągnął właśnie wino z beczki do flaszek, aby sobie zrobić zapas „na starość”. Moje wnioski są następujące: Ludzie chcący długo żyć muszą mało jeść, mało pić, a wiele pracować.

Nie potrzebują przestrzegać specjalnej diety, ale zawsze powinni być wstrzemięźliwi. Nie utrzymuje oczywiście, że każdy stosujący się do tego systemu dożyje stu lat, ale stwierdzam, że ani jeden z badanych przezemnie osób nie stanowił wyjątku z reguły.

Kłopoty sukcesyjne następców tronu.

Książęta krwi nie mają ochoty do żeniaczki.

Przed niedawnym czasem w jednym z wielkich dzienników francuskich ukazał się artykuł, w którym autor narzekał na dziwną niechęć różnych następców tronów europejskich do żeniaczki. Istotnie od wieków cóż więcej mogło niepokoić „poddanych”, jak nie sprawa czy król-wicz znalazł małżonkę czy nie.

Jeżeli jeszcze trwał w kawalerstwie cały lud się smucił, ale jeżeli heroldowie ogłosili na placach publicznych, że nadobna córka potężnego sąsiada czy dalekiego władcy zza siedmiu gór i zza siedmiu rzek znalazła łaskę przed obliczem król-wicza, zabijano tuczne woły, wina lały się strumieniami i festyny ludowe ciągnęły się całymi dniami czy tygodniami, zależnie od stanu skarbcza króla jego mości.

Dziś coraz mniej królów na świecie, ale tam gdzie dochowały się królestwa ta sama troska nęka mieszkańców zarówno pałaców jak lepierek: czy król-wicz znalazł wybrankę serca, któraby zapewniła potomka państwu.

Dzisiejsi następcy tronów niemają trosk napędzają swym rodzicom i swym ludom.

W Rumunii podobno już drugi następcza rzeka się w krótkim czasie tronu; w Hiszpanji coś niedomaga na zdrowiu, zaś w Angliji książę Walji już dawno wszedł w okres, w którym król-wicz się żenia.

Przez kilka dni Anglicy cieszyli się, że wreszcie ich następcza tronu upodobał księżniczkę Beatrycę, królową hiszpańską i że to poznanie, a kto wie może i dalej idące oświadczyzny nastąpiły by za ostatniego pobytu księcia Walji w Sansebastjon. Niestety nadzieje te się rozwiły i urzędowe zaprzeczenie ze strony hiszpańskiej położyło kres nadziejom angielskim.

Honor europejskich król-wiczów uratował na szczęście belgijski następcza oświadczać się o rękę księżniczki szwedzkiej, która jak sam ojciec jej narzeczonego publicznie oznajmił, wychodzi za mąż jedynie idąc za głosem serca.

Demon śmierci artystów paryskich.

Dama z porcelanowym okiem.

Trup malarza przed niedokończonym portretem.

Przed kilku dniami rozegrała się w Paryżu tajemnicza tragedia, która niepokoi umysły najdzielniejszych detektywów.

Znany malarz francuski Mario de Goyon znaleziony został w swej pracowni z przestrzeloną skronią.

Leżał martwy na ziemi przed rozpoczętym portretem jakiejś damy, ubranej w fioletową suknię.

Skoro jeden z przyjaciół zmarłego artysty wszedł do pracowni i ujrzał podobiznę kobiety — zawołał z przerażeniem:

— To ona go zamordowała! Badania policyjne ustaliły szereg faktów, które zdają się potwierdzać prawdziwość tego przypuszczenia.

Kobieta w sukni fiolkowej jest tajemniczą osobistością znaną w pracowniach artystycznych Mont martu.

Od czasu do czasu zjawia się u malarzy i każe malować swój portret.

Daje większą zaliczkę i prosi, aby na obrazie nie było znać jej porcelanowego oka. Jest bowiem kaleką i nęka ją myśl, iż żrenica jej pozbawiona jest żywych spojrzeń.

Do którejkolwiek pracowni zajdzie dama o porcelanowym oku, wchodzi z nią nieszczęście.

Pląty już z rzędu artysta ginie w sposób tragiczny i tajemniczy w ciągu pracy nad portretem.

Co to za kobieta, skąd rodem i jak się nazywa — nikt nie wie, to jednak pewne, iż jest piękna i działa na artystów swą niezwykłą inteligencją.



— Słyszałem, że wydajecie córkę zamąż?...
— Ano, tak... Już czas... Dwa tygodnie temu były chrzestiny...

Skapiec okradziony przez siostrzenicę i jej kochankę.

Występna para aresztowana została po 2 dniach.

Radomsko, 5 listopada.
Franciszek Borkowski posiadał większe gospodarstwo rolne we wsi Zielona Dąbrowa, radomskiego powiatu.
Po stracie małżonki stronił od ludzi, nad towarzystwo przekładając samotność.
W całej okolicy oddawna słynał on, jako groszórób i lichwiarz. Mając stałe płynne gotówkę rozpozyczzał ją na lichwiarski procent. A z dłużnikami swemi postępował bezwzględnie.

Kiedy nadszedł termin zapłaty, a dłużnik nie był w stanie oddać pieniędzy, Borkowski licytował bez litości.
Miał tedy rację obawiać się zemsty zrujnowanych ludzi. Aby czuć się bezpieczniejszym, skapiec postanowił przyjąć do siebie kogoś, kto by go w razie potrzeby obronił. Wybór jego padł na sierotę 22-letnią Marię Serkowską, córkę jego nieżyjącej siostry.
Sprowadził więc siostrzenicę. Ta umiejętnym postępowaniem wkrótce całkowicie przysysła sobie zaufanie wujka. Serkowska pewnego razu na zabawie poznała młodzieńca z sąsiedztwa.

Wszędobylski z Opoczna będzie Więzieniobylskim w Łodzi.

Łódź, 5 listopada.
Wczoraj wieczorem posterunkowy policji, przechodząc ulicą Wschodnią, zauważył jakiegoś młodego osobnika, dzwigającego skrzynkę.
Ponieważ jegomość ów wydał się policjantowi podejrzany, polecił mu, by się zatrzymał.
Nieznajomy nie spełnił jednak rozkazu i, porzuciwszy skrzynkę, puścił się biegiem przez ulicę, wobec czego posterunkowy wyciągnął z kieszeni rewolwer i zawołał:
— Stać, bo strzelam!
Słowa te wywarły wręcz fatalny skutek. Młodzieniec padł na bruk i dygocząc na całym ciele, wyszeptał zbiełami wargami:

— Poddaję się! Nie będę uciekał! Ja chcę jeszcze żyć!
Po otrzymaniu zapewnienia, iż życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo, podniósł się z ziemi i wraz z policjantem udał się do komisariatu.
Tu okazało się, iż był to niejaki Wszędobylski, stały mieszkaniec Opoczna.
Wszędobylski przywłaszczył sobie w swym rodzinnym grodzie skrzynkę tytoniu, z którą przyjechał do Łodzi, by ją tu spieniężyć.
Po długich tarapatkach znalazłszy wreszcie nabywcę, Wszędobylski udawał się właśnie do niego, by ostatecznie omówić transakcję i po drodze dostał się w ręce policji.

A tymczasem pod łóżkiem... Zakąski, przekąski, likierek i wódeczka.

Łódź, 5 listopada.
Mało kto wiedział, iż w skromnym mieszkanku Kazimierza Bakerkow przy ulicy Rokicińskiej 105 mieściła się restauracja z wyszynkiem trunków alkoholowych.
Wprawdzie sąsiedzi widzieli często, iż z mieszkania Bakerkovej wychodzą jacyś pijani osobnicy, jednakże przypuszczali, iż są to znajomi owej lokatorki.
Ponieważ władze policyjne zostały wczoraj powiadomione, iż Bakerkova prowadzi przedsiębiorstwo restauracyjne, nie posiadając odpowiedniej koncepcji, kilku posterunkowych odwiedziło jej mieszkanie.
W lokalu zastano kilku jegomościów, którzy na widok policji usiłowali wyruszyć na schody.
Ucieczkę ich udaremniiono.

Mimo skrętnych poszukiwań policji nie udało się początkowo odnaleźć żadnych dowodów winy Bakerkovej.
Goście obecni w jej mieszkaniu oзнакомиł, iż przybyli do niej interesownie i nie wiedzą nic o rzekomej restauracji.
Dopiero jeden z posterunkowych zajrzawszy przypadkiem pod łóżko, ujrzał tam, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, tacę, na której znajdowały się zakąski.
Zainteresowany tem odkryciem zrewidował pościel i tu znów znalazł kilka butelek wódki, likierów oraz lemoniady.
Kieliszki oraz szklanki pani Bakerkova przechowywała... w doniczkach, gdzie były tak zręcznie ukryte, iż nie rzucą się absolutnie w oczy.
Właścicielkę oryginalnej restauracji pociągnięto do odpowiedzialności.

Zakochała się w Ignacym Tomczyku, zyskując sobie jednocześnie jego wzajemność.
Młodzi postanowili się pobrać. Lecz nie miał pieniędzy, oboje byli biedni, jak myszy kościelne... I postanowił ukraść skapego krewnego Serkowskiej.
W tym celu przed paru dniami dzieł czyną do mieszkania wuja w nocy wpuściła Tomczyka.
Oboje zaczęli szukać pieniędzy. Na ich, czy też na swoje nieszczęście, Borkowski ocknął się ze snu. Ujrawszy obcego człowieka szperającego w kufirze zaczął wołać na alarm.

Wówczas zacna parka rzuciła się na niego z pięściami. Pobiwszy go do krwi, powrozem przywiązano go do łóżka, przywalono wszystką, znajdującą się w domu pościelą i garderobą na wierzch narzucając jeszcze kilka ciężkich przedmiotów domowego użytku.
Unieszkodliwiony skapca w ten sposób, Serkowska i Tomczyk zarobili kilka tysięcy złotych i zbiegli.
Nawpół uduszonego i dotkliwie pokaleczonego Borkowskiego dopiero nastajętrz znaleźli przypadkiem sąsiedzi.
Za zbrodniczą parą wszczęła pościg policja.
Aresztowano ich po dwóch dniach w jednej z wsi pod Radomskiem.

Tragiczny epilog narzeczeństwa.

Narzeczonemu wyrzucił wybrankę swego serca przez okno.

Sieradz, 5 listopada.
28-letnia uroczysta wówka p. Gertruda Stange, uprzykszła sobie szare, bezbarwne wdowieństwo.
Czując musującą krew w żyłach, postanowiła powtórnie wyjść za mąż. Pojechała się więc oglądać za kandydatem do swego majątku i rączki. Po pewnym czasie zabieg jej uwieńczył skutek pomysłny. Poznała niejakiego Fritza Szulce, b. przystojnego mężczyznę. Nawiązała z nim bliższe stosunki. Wkrótce od były się zaręczyny.
Ale narzeczonemu p. Gertrudy prócz płomiennych miłości, przesładował ją również zazdrością.
— Tam nie chodź, z tym nie rozmawiaj, owemu nie oddawaj ukłonu... — I tak ciągle dręczył swą narzeczoną. Aż narzeczeństwo jej z Frycem stało się dla młodej wdówki nieznośnym ciężarem. Tedy postanowiła zerwać ze swym adoratorem. I decyzję swą zrealizowała.
Miało to jednak dla niej tragiczne następstwo. Fritz nie chciał zrezygnować z małżeństwa z wybranką swego serca. I nadal ją przesładował swoją miłością. Daremne były wysiłki p. Gertrudy, mające na celu uniknięcie spotkania z ex-narzeczonem.
Przed paru dniami niespodzianie natknęła się nań na ulicy. Szulce zaczął ją błagać o przebaczenie i swymi prośbami sprawił, iż pogodziła się z nim.
Dwoje młodych udało się do mieszkania wdowy.
I... jak zwykle, zrobił jej scenę zazdrości. Oburzona tą niepoprawnością, p. Gertruda wskazała mu drzwi. Wówczas Szulce wpadł w szał i rzucił się na nią. Porwał p. Stange za ręce i przyciągnął ku oknu z balkonu. W pewnej chwili chwycił ją pod kolana i przerzucił przez poręcz balkonu. Nieszczęśliwa ofiara zazdroznego kochanka uległa złamani obu nóg i wstrząśnieniu mózgu. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala. Szulcem zajęły się władze.

Warszawski Białostocki wpadł w łódzkim sklepie z zagraniczną walutą.

Łódź, 5 listopada.
Do składu win i wódek przy ulicy Brzezińskiej 39 zgłosił się wczoraj pewien młody, przyzwoicie ubrany mężczyzna, który zakupił kilka butelek likierów.
Przy regulowaniu rachunku klient oznajmił właścicielowi składu, iż nie posiada przy sobie polskiej waluty i może zapłacić dolarami.
Kupiec przystał na to, wobec czego przybyły wręczył mu banknot dziesięciodolarowy. Jakież jednak zdumienie ogarnęło sprzedawcę, gdy przyjrząwszy się otrzymanemu banknotowi skonstatował, iż był to dolarowy banknot, do którego w zrezyjny sposób dopisano zero!
Klient, widząc, iż sprzedawca „potałał się”, uważał za stosowne czmychnąć na ulicę.
Właściciel sklepu wybiegł jednak w ślad za nim i zaalarmował przechodniów, którzy przyjęli udział w pościgu.
W rezultacie ujęto klienta i sprowadzono do komisariatu. Był to niejaki Stanisław Białostocki, stały mieszkaniec Warszawy.

Zuchwałe włamanie do lombardu Spółdzielczego Banku Ludowego w Częstochowie.

Częstochowa, 4 listopada.
Dokonano tu nadzwyczaj śmiałego włamania do lombardu spółdzielczego Banku Ludowego w Częstochowie. Włamanie zauważono dopiero we wtorek rano. W biurze ujrzano przerażający obraz gospodarki kasjarzy, którzy wytrychami czy też podrobionymi kluczami otworzyli czworo drzwi, w tem jedno żelazne i dostawszy się do wnętrza lombardu, mieszczącego się na pierwszym piętrze, przypuścili szturm do kasy pan cernej, i mniejszej ogniotrwałej, posługując się specjalnymi narzędziami i aparatami do cięcia stali przy pomocy tlenku i acetyleny.
Włamywacze wypalili w obu kasach duże otwory o średnicy 15 cm., a następnie łomami odsunęli zamki i rygle kas.
Z kasy pancernej zrabowali znaczną część biżuterji złotej, jak kolczyki, pierścionki z brylantami, drogie kamienie i t. p.
Przedmioty srebrne pozostały porzucane na podłodze, z kasy zaś ogniotrwałej zabrali gotówkę w wysokości 2.410 zł. Papiery i część dokumentów spalili. Cedule ze spisem zastawów portargano w kawałki.

Samobójstwo w hotelu „Polonia”. 19-letnia bufetowa napiła się jodyny.

Łódź, 5 listopada.
W dniu wczorajszym pogotowie udzieliło pomocy trzem osobom, które usiłowały pozbawić się życia.
W godzinach popołudniowych administrator hotelu „Polonia” przy ulicy Narutowicza 38 usłyszał jęki w hallu.
Gdy wbiegł tam ujrzał leżącą na podłodze bufetową hotelu 19-letnią Ickowiczównę. Zawezwano pogotowie, którego lekarz skonstatował otrucie jodyną i po przepłukaniu żołądka pozostawił denatkę na miejscu.
Przyczynę rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny nie udało się dotychczas stwierdzić.

Ustalono, iż był to niejaki Bronisław Boguś, zamieszkały przy ulicy Słowiańskiej nr. 5.
Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

Ickowiczówna w ciągu wczorajszego przedpołudnia pracowała, jak zwykle, w hotelu nie zdradzając zupełnie podniecenia.

**
W mieszkaniu własnym przy ulicy Zakątnej 72 targnęła się na swe życie wypijając znaczną dżę nieznaną trucizny żona szewca Magdalena Rajznerowa.
Do denatki wezwano pogotowie, które udzieliło jej pierwszej pomocy.

Gorąca krew kilku awanturniczych łodzian doprowadziła do spisania poniższych protokołów.

Łódź, 5 listopada.
P. Paweł Gernat, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 93 zameldował wczoraj w policji, iż żona jego została pobita przez sąsiada Karola Kirszmana.
Okoliczności wypadku tego przedstawiały się w ten sposób, że Kirszman spotkawszy panią Gernatową w kuryrtarzu na klatce schodowej wszczął z nią sprzeczke, podczas której wymierzył jej siarczyny policzek i wybił jej dwa zęby.
Poszkodowana zaalarmowała lokatorów, którzy obezwładnili krewkiego sąsiada.
**
Podczas bójk, w której brało udział kilku lokatorów domu przy ul. Wileńskiej 31/33 poszkodowany został lokator tej kamienicy 33-letni malarz Augustyn Wilhem. Udzieliło mu pomocy pogotowie.
**
33-letni robotnik Bolesław Popielski będąc w łaźni przy ulicy Szkolnej 11, posprzeczał się z pewnym osobnikiem. W trakcie kłótni nieznajomy uderzył Popielskiego tak silnie łaską w głowę, iż robotnik padł na podłogę, tracąc przytomność. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Ojcowie i Dzieci

w której główną rolę gra czołowy aktor teatru Reinhardta — słynny trażik o światowej sławie

RUDOLF SCHILDKRAUT

Pełna szczerego realizmu i wybuchowej ekspresji kreacja tego genialnego artysty sugestionuje publicność i zniewała ją do śledzenia każdego gestu.

Walka dwóch światów: starego i młodego pokolenia. — Krwawy szereg tragedji emigrantów rosyjskich w New-Jorku. — Najbardziej społeczny i aktualny dramat rodzinny.

Passe-par-tout prócz prasowych nieważne. Pocz. o g. 4.30

Muzyka ściśle dostosowana do treści obrazu.



Pierwszy łódzki film

Pierwszy polski film ze śpiewem!

DZWONY WIECZORNE

Położny erotyczny dramat w 10 częściach z prologiem.

Początek o g. 4 ej.

Jak umarł Balzac?

Nieopatrzne słowa lekarza były ciosem śmiertelnym dla wielkiego twórcy.

Powszechnie wiadomo, że wielki Balzak umarł na skutek choroby sercowej, ale niewielu natomiast wie o tem, jaka była ostatnia jego przed śmiercią rozmowa z lekarzem. Arsene Houssaye, najlepszy przyjaciel Balzaka, opowiada w ten sposób treść owej rozmowy:

— Doktorze, — prosił Balzak — żądam od pana prawdy... jak długo, sądzi pan, pozostaje mi do życia?

— Ależ drogi doktorze, czy uważa mnie pan za dziecko? Powtarzam panu, że nie chcę umrzeć, jak pierwszy lepszy. Taki jak ja, człowiek, winien jest społeczeństwu testament!

Wyraz testament zmusił wreszcie doktora do przełamania milczenia.

— Drogi pacjencie, ile czasu trzeba panu dla dokończenia rozpoczętych dzieł?

— Sześć miesięcy — odparł Balzak i spojrzał pytająco na lekarza.

Sześć miesięcy! — powtórzył doktor i potrząsnął głową.

— Ach! — krzyknął boleśnie Balzak — widzę, że nie będę żył tak długo!... Ale zostawia mi pan przynajmniej sześć tygodni!

Lekarz znów potrząsnął głową.

Postanowił już wyznać choremu całą prawdę.

Balzak pełen łęku zrobił nadludzki wysiłek, aby z godnością tę prawdę przyjąć.

— Więc cóż, doktorze, jestem już trupem?

Ale czuję, że mam jeszcze siły, aby walczyć i aby poddać się temu, co nieuniknione. Ile mi zostanie do życia? — sześć dni? Będę się więc śpieszył, wola-

ludzka czyni cuda, sześć dni będę pracował, a siódmego odpocznę.

Słowom tym wielkiego pisarza towarzyszyło ciężkie westchnienie.

— Drogi panie, powiedział lekarz, wspomniął pan o testamencie.

— A więc?

— Testament ten musi być natychmiast napisany.

Balzak podniósł głowę przerażony. — Więc już nawet sześciu godzin nie przeżyję!

Nieopatrzne słowa lekarza były ciosem śmiertelnym dla wielkiego twórcy.

Co Paryż zjada.

Hale centralne stolicy Francji składają się z 10 pawilonów żelaznych o 166 metr. długości i 124 metr. szerokości. Przez hale te przechodzi rocznie: 50 milionów kg. jarzyn i owoców, 200 milionów kg. mięsa, 55 milionów kg. ryb, 12 milionów kg. ostryg i sardynek, 16 milionów kg. masła, 20 milionów kg. jaj. Wreszcie w halach co rok sprzedaje się około 30 milionów kg. zwierzyny i ptactwa.

„Zbyt wielka cnota była dobra w katakumbach rzymskich. Dziś zarówno mężatkom, jak pannom, nie jest w niej do twarzy”

„Trędowata”

Zutuhilowie -- nowo odkryty szczep indjan.

Czarownicy — przywódcami plemienia.

Krater wulkanu — okiem bóstwa.

Znakomity badacz ziem południowej Ameryki, Mitchel - Hedges, powrócił z długiej podróży i w londyńskim towarzystwie geograficznym ogłosił odczyt o nieznanym dotąd szczepie czerwonoskórych Indjan.

Mieszkają oni w dziewiczych lasach i nazywają się narodem Zutuhilów.

Władzę nad plemieniem sprawują czarownicy, a lud jest im ślepo posłuszny.

Zutuhilowie wierzą, iż bogowie mieszczą się w głębi ziemi albowiem w niebie byłoby im za gorąco, ze względu na bliskość słońca.

Przez kratery wulkanów spoglądają bogowie na ziemię. Jeśli Indjanin popełni ma jakiś czyn: ukraść krowę bliźniemu, wybić żonę lub oszukać przyjaciela — biegnie na szczyt wulkanu i zatyka krater chróstem i trawą.

Niełatwo jednak bogów oszukać. Najmniejsza szparka wystarcza, aby zobaczyli grzech, wystarcza, a wtedy człowiekowi — biada!

Bogów można jednak przebłagać Kochają bowiem dzieci, otaczają się nie mi i wielką czyni się im przyjemność jeśli wrzuci się do krateru dziecko.

Często więc sprawiają Indjanie radość swym bogom i ofiarują im dzieci, wybierając na ten cel 2—3 letnie dziewczątka, jako znacznie miłsze i mniej krzykliwe od chłopców.

Angielscy podróżnicy starali się odwiedzić czerwonoskórych od tych krwawych ofiar.

Indjanie wysłuchali przemowy i po naradzie między sobą poszli zasypywać otwór krateru.

Nie czekali już Anglicy na dokończenie tej pracy, lecz czym spieszej uciekli, albowiem objaśnił ich jeden z zaprzyjaźnionych Indjan, że czarownicy dali rozkaz wymordowania białych twarzy. Ponieważ zaś mordowanie gości jest grzechem, przeto nie chcą, aby widzieli go bogowie i zasypują otwór wulkanu.

1.000000 krów

— sprzedawać będzie —

Buster Keaton

w Odeonie w dniach najbliższych.

JULJAN STARSKI.

Czerwona GARSONJERA

Podbiegł do jednego rogu, potem do drugiego, nikogo jednak na ulicy nie było. Rój przypuszczeń i podejrzeń wtłoczył się pod czaszkę.

— Czyżby ją kto porwał? A może sama odeń uciekła, nie mogąc widocznie pozbyć się go w inny sposób?

Choć nie... Zna przecie Irkę doskonale i wątpi, czy mogłaby coś podobnego uczynić... Zresztą w jakim celu? Z pewnością więc dziewczyna padła ofiarą czyjejś złej woli. Nieinaczej.

W takim razie musi działać szybko i zdecydowanie. Zatrzymał przejeżdżającą taksówkę i kazał zawieźć się do urzędu śledczego.

Zrobiono protokół i zapowiedziano wszczęcie energicznego śledztwa. Więcej nie mógł „Stary” nic narazie zdia-

łać i, pełen ponurych myśli, wrócił do hotelu, w którym zamieszkiwał.

Nazajutrz udał się ponownie do urzędu śledczego, gdzie otrzymał informacje, jakich się zgoła nie spodziewał. Oto Irka została najprościej w świecie aresztowana, a to na skutek telefonogramu, jaki nadała onegdaj łódzka policja kryminalna.

Przebywa narazie w areszcie i w ciągu dzisiejszego jeszcze dnia przybędzie po nią jakiś urzędnik policyjny z Łodzi w celu odtransportowania jej do tamtejszego urzędu śledczego. Więcej nic mu nie chciano powiedzieć, a zresztą „Stary” nie pytał, gdyż domyślał się, że ma to związek z ową zagadką „czerwonej garsonjery”, a pozatem urzędnik, który go informował, oglądał go takim podejrzliwym wzrokiem, jakby go miał

zamiar „na wszelki wypadek” aresztować.

Opuścił urząd z niezłomną decyzją uchronienia Irki przed przykrymi dla niej konsekwencjami.

Nie zdawał sobie jeszcze sprawy w jaki sposób to uczyni, postanowił jednak roztoczyć uwagę nad dworcem, szczególnie w porach odjazdu pociągów do Łodzi.

Zaopatrzył się w stacji miejskiej w bilet drugiej klasy i przestudjował dokładnie rozkład jazdy. Była godzina czwarta popołudniu.

Pociąg do Łodzi — pośpieszny — odchodził o 7.30.

O siódmej był już na dworcu i układował się w pobliżu głównych drzwi wyjściowych. Zbliżała się jednak chwila odjazdu, a Irki nie było widać. Miał już zamiar odejść, gdy nagle ujrzał ją w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Wyszli szybko na peron.

„Stary” za nimi — w dość znacznej odległości. Ów jegomość, który był prawdopodobnie urzędnikiem łódzkiej policji, pokonferował chwilę z konduktorem, pokazując mu jakieś papiery.

Konduktor skinął potakująco głową i

otworzył drzwiczki przedziału w ostatnim wagonie.

— Dobra nasza... — mruknął „Stary” któremu w tej chwili zabłysła jakaś myśl w mózgu.

Rozległ się gwizdek i pociąg ruszył z miejsca. „Stary” nie próżnował. Badał sytuację. Przeszedł wzdłuż wszystkich wagonów, zaglądając do każdego przedziału.

Było bardzo mało pasażerów — widocznie z powodu piątkowego wieczoru.

Odkrycie to bardzo go ucieszyło. Kilka nawet przedziałów było zupełnie pustych. Usiadł w jednym z nich — w przedostatnim wagonie. Był zdenerwowany i cmił papierosy — jeden za drugim.

Obmyślił dokładnie cały plan działania i czekał tylko na odpowiednią chwilę, by go zrealizować.

W Skierniewicach wszedł do bufetu i wypił kilka kieliszków koniaku. Dla a imuszu.

Cdy pociąg ruszył w dalszą drogę „Stary” przeczekał w przedziale kilka minut, potem nagle zerwał się z miejsca i wyciągnął rękę do góry. (D.c.n.).

41)

Dziś premjera

pierwszego niemieckiego filmu erotycznego produkcji 1926-27



Dziś premjera

pierwszego niemieckiego filmu erotycznego produkcji 1926-27

TANIEC ŚRÓD PŁOMIENI

role główne grają:

Niesamowita
RUTH WEYHER
fascynujący
ALFRED ABEL
prześliczna
Gertruda Berliner

zastanawiający
Erich Kaiser-Titz
niemal klasyczna
ROSA VALETTI i inni

Film ten to dramat **EROTYCZNIE CHOREJ** mężatki szukającej podniecających wrażeń, dzięki czemu wpada w sieć ntryg i przygód o specjalnym zabarwieniu...

Początek o godzinie 5-ej ostatni seans o 10-ej wieczór.

Obraz wł. „B. K. KOŁOS”

Nowoczesny „Dymitr Samozwaniec“.

Proces w Kijowie przeciw chłopom, którzy osadzić chcieli na tronie „syna” Mikołaja II-go.

W Kijowie odbędzie się w najbliższych dniach proces przeciw szeregowi włościan wsi Sosznikowo, oskarżonych o propagandę monarchistyczną. Głównym oskarżonym jest sołtys Petrenko, któremu władze sowieckie zarzucają, iż dążył nie mniej, nie więcej, jak do wprowadzenia dynastji Romanowów na tron wszechrosyjski. Poparł on bowiem pewnego młodzieńca, który podał się za syna Mikołaja II i zdołał o tem swem „synostwie” przekonać liczne rzesze włościańskie.

Sam „carewicz” Aleksy zwał i mimo poszukiwań nie został przez władze sowieckie schwytany. Widocznie ukrywał się w przebraniu gdzieś w chacie chłopskiej lub w jakimś klasztorze, by znowu wystąpić gdy zdarzy się okazja pożyślna... Nazywa się on faktycznie Miałachow i ma być ludożercą podobny do zamordowanego równocześnie ze swymi rodzicami carewicza Aleksego. „Identyfikacja” jego „stwierdza” mamka, która owego dnia, w którym wymordowano rodzinę carską zdołała ukryć Aleksego w koszu z bielizną... Ponadto „poznać” miały carewicza dwie damy dworu, niejaką pani Jukowa i księżna Olga Gubina.

Oczywiście, wszystkie te opowieści brzmią wielce romantycznie i działają na wyobraźnię chłopstwa ukraińskiego, wśród którego przed rokiem pojawił się pretendent do tronu carów. Właśnie we wsi Sosznikowie święcił „samozwaniec” swój debiut. Sołtys Petrenko zwołał chłopów, do których „carewicz” przemówił. Przepowiedział on upadek rządów bolszewickich i obiecał, że będzie dobrym i sprawiedliwym carem, gdyż panowanie swe rozpocznie od podziału ziemi między chłopów.

Popularność „samozwańca” na Ukrainie przybrała takie rozmiary, że wreszcie rząd sowiecki musiał wkroczyć i wytoczyć proces głównym jego adherentom.

Proces, który niebawem w Kijowie się rozpocznie, skończy się zapewne skazaniem obalamuconych włościan

— Dlaczego pani taka jest niegrzeczna?...
— Bo nie mogę się doczekać premjery „TRĘDOWATEJ”...

Ceremoniał wyjazdu Mussoliniego z jego rezydencji — pałacu Chigi.

Rezydencja Mussoliniego, pałac Chigi, wznosi się w samym środku Rzymu, na rogu Corso i placu Colonna. Ilekroć dyktator włoski opuszcza pałac, towarzyszy temu wyjściu ceremoniał, który stał się jedną z osobliwości Rzymu. A oto jak przebieg tego ceremoniału:

Przedewszystkiem z wielkiej bramy, otwierającej się na Corso, wychodzi dwudziestu czterech agentów policji cywilnej, którzy, wymachując laskami i krzycząc: „Z drogi! Z drogi!”, rozprędzają przechodniów, zawsze licznych w tej stronie miasta. Tłum usuwa się posłusznie pod arkady gmachu Banca di Sconto i przed wystawy wielkiego

magazynu, nawprost pałacu Chigi. Gdy Corso jest już w ten sposób zupełnie oczyszczone, następuje chwila oczekiwania, poczem wyjeżdża z pałacu z błyskawiczną szybkością auto typu torpedy, ale jest to tylko samochód wywiadowczy, i znów zalega chwila ciszy, a potem wypada z pałacu jak wichur, limuzyna, szybsza jeszcze od torpedy.

Tym razem to już „il duce”, którego tłum wito okrzykami, nie mając wszakże możności widzenia go. Żeby tak wyjechać i skrócić, z szybkością huraganu, maszyny muszą brać rozped w głębi dziedzińca pałacowego i być prowadzone przez mistrzów sztuki szoferskiego.

Amerykanie nie tracą humoru.

Nawet potężny orkan zbytnio ich nie zasmucił.

Amerykański dobry humor jest przyślowiowy. Może jednak nigdy nie objawił się tak dosadnie, jak po świeżej katastrofie na Florydzie.

Już na czwartego dnia po niej mieszkańcy zabrali się do odbudowy zburzonych domów. W trzy dni otworzono banki, a napływ klientów był większy niż kiedykolwiek. Również dzienniki po częły wkrótce wychodzić. Artykuł jednego z dzienników w Miami Herald) w cztery dni po katastrofie rozpoczynał się następującym artykułem:

„Miami zaczyna się uśmiechać. Od trzydziestu lat miasto czekało na cyklon, a kiedy ten wreszcie przyszedł,

przyjęto go odważnie. Przez ośm godzin huragan czynił najwięcej diabelskie wysiłki, aby nas zniszczyć. Kiedy odszedł, spostrzeżono, że na jego powitanie Miami zdjęło kapelusze, w postaci 2.000 zniszczonych dachów.

Nie mając nic więcej do wdziania na siebie, ponad kostium kąpielowy i penioary, Miami chwyciło za motyki, weszło na dachy i wzięło się do pracy”.

W nocy po katastrofie sprowadzono do miasta milicję, a nazajutrz mieszkańcy ze zdziwieniem ujrzeni na ulicach wojsko i armaty. Ale podobno jeszcze więcej zdziwieni byli żołnierze na widok ogólnej wesołości.

Zyjąca Wenus z Milo.

W żyłach jej płynie krew irlandzka, indyjska i polska

„Towarzystwo kultu ciała” w Londynie ogłosiło konkurs celem wyszukania takiej kobiety, której kształty byłoby najbardziej podobne do sławnej rzeźby greckiej, przedstawiającej Wenus milońską.

Do współzawodnictwa zgłosiło się sto kilkadziesiąt kobiet, pierwszą nagrodę przyznano pannie Fredie Estelle Humphries.

Lauretka posiada tę samą wysokość co rzeźba bogini, to znaczy 1625 mtr. Długość ud i ramion jest ta sama, nos i usta zgadzają się co do milimetra z wymiarami i kształtami bogini.

Znaleziono jednak pewne różnice. I tak: szyja Wenus z Milo posiada

354 milimetry długości Miss Humphries 315, pierś bogini liczy 880 milimetrów objętości, panny Humphries 869.

Boska talja mierzy 721 milimetrów, Miss Humphries jest o 59 milimetrów węższa w pasie, zato w biodrach szersza jest żyjąca panna o 24 milimetry od pierwowzoru klasycznego.

Najpiękniejsza kobieta na świecie pochodzi z rodziny irlandzkiej, w żyłach jej płynie jednak mieszanina krwi polskiej i indyjskiej.

Pradziadek panny Humphries był emigrantem z roku 1831 i nazywał się Kosterkiewicz.

Pochodził z Warszawy i był kupcem.

RESTAURACJA „TEATRALNA”

Narutowicza 20.

Od godz. 12 do 5 po poł.

OBIADY

z 4-ch dań zł. 2.25
z 3-ch dań zł. 1.75

Orkiestra mandolinistów

Od g. 12 w poł. do 10 w.

Popularne porce „Teatralnej”

Bigos	zł. 1.25
Parówki wystawowe	1.—
Prosię pieczone z kaszą	2.50
Gulisz z kłuskami	1.50
Golonka z grochem pure	2.30
Kaszanka domowa	1.25
Wieprzowinka duszona z kopytkami	2.—

Orkiestra mandolinistów

Od g. 5 do 7 po poł.

FIVE O'CLOCK DANCING

Podwieczorki.—Orkiestra

Od godz. 11-ej wiecz.

Występy artystyczno-kabaretowe

Spółdział. pierwszorzędnych sił
JAZZ BAND pod batutą WEINROTHA

Ile teatrów

posiada Europa?

Statystyka wykazuje, że z wyjątkiem Hiszpanji, największą ilość teatrów w stosunku do swojej wielkości i ilości zaludnienia wykazują kraje romańskie. Na czele Francja ze swoimi 596 teatrami, następnie zaś Włochy równie imponującą cyfrą 544. W dużej odległości za nimi podąża dopiero Anglja, posiadająca 372 teatry i Niemcy, które mają 364 teatry, następnie Hiszpanja z 288 teatrami.

Ciekawe jest, że Rosja która wykazywała przed wojną 150 teatrów, posiada ich obecnie tylko 62.

Mniej zasobne w teatry są: Austria 75, Holandia 56, Belgja 94.

Dodać należy, że cyfry te, zestawione są na podstawie roku 1925-26, który był dla teatrów w całej Europie niepomyslny finansowo. Najuboższym pod względem teatrów krajem europejskim jest Albanja, która wogóle żadnego teatru nie posiada. W ostatnich czasach powstało tam kilka kinoteatrów, które w zupełności wystarczają artystycznym wymogom mieszkańców.

Siatkówka.

Jutro generalny mecz-trening teamów A i B. Wybrańcy Łodzi wystąpią w nowych kostiumach o barwach i z godłem kominowego grodu na piersi.

Historia rozwoju siatkówki w Łodzi i Warszawie.

Łódź, 5 listopada. Sportowa Łódź, a przede wszystkim jej śmietanka, jej przyszli obywatele t. j. młodzież szkolna, którzy rozwojowi sportu w Łodzi z pewnością lepsze jutro zapewnia, byli dotychczas dumni ze swego dorobku. Bo oto w nadwyrzacz ciężkich warunkach, młodzież ta swym zapalem stworzyła piękne dzieło przysparzając sobie i zwolennikom „Siatkówki”, zdrowej i godziwej rozrywki.

Fakt ten, jeszcze z wielu stron niedoceniany, a co gorsze, napotykający na niezliczone przeszkody w postaci: braku odpowiednich hal, to znów szczupłe sale gimnastyczne w poszczególnych zakładach naukowych, zamiast niezbędnych przyrządów gimnastycznych, zaopatrzone są w różnego rodzaju obrazy. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że właścicielom takich zakładów naukowych więcej zależy na niepotłuczeniu obrazów w sali gimnastycznej, aniżeli na ćwiczeniach gimnastycznych lub na uprawianiu sportu. Są to fakty smutne i prawie nie do uwierzenia, a jednak zupełnie prawdziwe.

I w takich oto, mało powiedziane opłakanych warunkach, nasza młodzież szkolna, sport „Siatkówki” doprowadziła do perfekcji. Ale, jak każdy medal ma dwie strony, a jeżeli się go chce dokładnie obejrzeć, trzeba go koniecznie obrócić, tak samo i łódzką „Siatkówkę”, zarówno ci, uprawiający ją, jak i jej zwolennicy, mieli sposobność, tylko z jednej strony oglądać. To też podziwialiśmy niezliczone razy grę i postępy, jednej tylko strony, t. j. naszych drużyn, nazywając przytem piękny ten sport, naszą własnością — własnością łódzkiej młodzieży szkolnej.

Takie jednostronne pojmowanie sprawy i niewiadomo czy słuszne szczytnie się swym dorobkiem na dłuższą metę nie wytrzymało krytyki, zwłaszcza, że i innym miastom Polski nasza „Siatkówka” nie jest obcą. Okazuje się bowiem, że za naszym śladem poszła przede wszystkim Warszawa, gdzie „Siatkówkę” przeszczepili łodzianie-akade-

micy. Sprytna zaś Warszawa, aby się od Łodzi uniezależnić i to co uprawiać móc nazwać również „własnym” wprowadziła do „Siatkówki” pewne zmiany, mniejsza o to, czy pożyteczne, lub szkodliwe.

Niemniej jednak, fakt pozostanie faktem, że Warszawa sport ten uprawia, a my chcąc się przekonać czy nasze sny o własnej wielkości nie są przypadkiem, tylko złudnym snami.

I z tego właśnie powodu, na wybrańcach Łodzi ciąży wielki obowiązek zadokumentowania tej wyższości.

Organizatorzy tej pierwszej wogóle imprezy, czynią wszystko co do nich należy. Reprezentacja Łodzi za ich staraniem otrzyma nowe zupełnie kostiumy: białe koszulki z czarnymi kołnierzami z wyhaftowanym na piersiach godłem Łodzi i czarne spodnie. Przyjęcie gości odbędzie się uroczystie przez najwyższych przedstawicieli szkolnictwa łódzkiego. Goście otrzymają również cenne upominki na pamiątkę tej pierwszej międzymiastowej imprezy.

Reszta zaś, t. j. honor sportowy łódzkich szkół średnich spoczywa już wyłącznie w rękach naszych wybrańców. I oni to za tydzień mają zdać egzamin z dotychczasowego dorobku. Chcemy mocno wierzyć, że zdadzą.

Przygotowania do spotkania Warszawa — Łódź są już na ukończeniu, a ostatnim etapem tych przygotowań jest wynajęcie odpowiedniej sali. Która nam będzie podamy w najbliższych dniach.

Tymczasem jutro w sali gimnastycznej Szkoły realnej zgromadzenia kupców, o godz. 17-ej odbędzie się generalny mecz-trening teamów A i B, na którym nastąpi definitywne zestawienie reprezentacji Łodzi.

Prócz tego jutrzejszy, nadzwyczaj interesujący program, uzupełnią jeszcze następujące mecze: Miejskie sem. naucz. (żeńskie — Gimnazjum p. Waszczyńskiej, Gimn. im. Kopernika — Szkoła realna zgromadzenia kupców.

F. R.

Sprawa zniesienia dyskwalifikacji Waltera rozpatrywana była wczoraj przez Ł. O. Z. P. N.

Łódź, 5 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu zarządu okręgowego związku piłkarskiego rozpatrywano był sprzeciw klubu Turystów co do odrzucenia przez wydział gier i dyscypliny prośby wspomnianego klubu o darowanie reszty kary dyskwalifikowanego na przeciąg 6 miesięcy b. gracza Widzewa, a obecnie Turystów, Waltera.

Na posiedzeniu stwierdzono, że Walter nie odbył dotąd 2/3 kary, wobec czego zarząd zatwierdził uchwałę wydziału gier i dyscypliny.

Wspaniałe triumfy Zbyszka Cyganiewicza w Australii.

Do kraju nadeszły obecnie wiadomości od Zbyszka Cyganiewicza, który znajduje się obecnie w podróży dookoła świata.

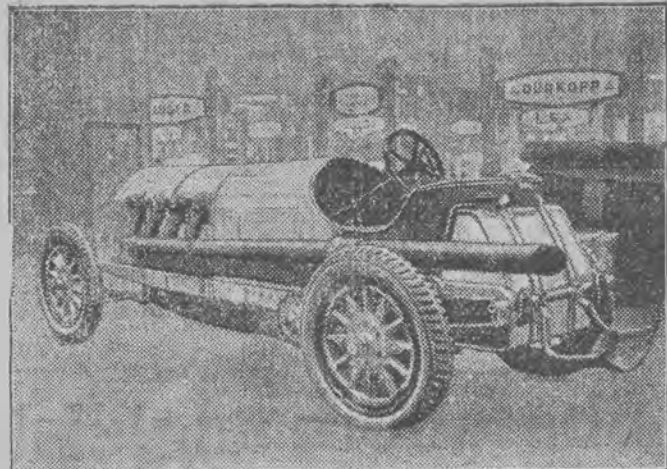
Z listu do rodziny swej w Krakowie, wysłanego z Brisbane w Australii dowiadujemy się, iż odniósł on nowy wspaniały triumf, mianowicie zmierzył się z młodszym od siebie atletą szwajcarskim Martinem Ludeckim

i pokonał go w świetnym stylu w ośmiu dziesięciominutowych starciach.

Jest to już trzecie z rzędu zwycięstwo Polaka w Australii, gdzie pokonał on zapasników tej miary, jak Sam Clapham w Sydney i Mike Yokel w Melbourne.

Zbyszko Cyganiewicz był przedmiotem wielkich owacji we wszystkich miejscowościach, gdzie występował.

Historyczne auto.



200-konny Benz, który w 1909 roku ustalił na wyścigach rekord światowy, pokazujący obecnie na berlińskiej wystawie automobilowej.

Trzy zwycięstwa polskich tenisistów w Paryżu o puchar Jerzego Gaulta.

W sobotę, dn. 30 października rozpoczął się w Paryżu pierwszy w obecnym sezonie turniej tenisowy o puchar Jerzego Gaulta, do którego zgłosiła się imponująca liczba 600 zawodników.

W gigantycznym tym turnieju biorą udział przebywający obecnie w stolicy nadsekwanijskiej polacy: mistrz Stanisław Czetwertyński i reprezentatywny nasz gracz Edward Kleinadel. Partnerami naszych tenisistów są: Czetwertyńskiego — w grze podwójnej E. Blane,

Kleinadla — w grze mieszanej Des Landes i w podwójnej De Buselot.

W pierwszym kole gier pojedynczych polacy odnieśli 2 zwycięstwa. Kleinadel pokonał Blanca 6:2 i 9:7, Czetwertyński zaś Thomasona decydująco 6:2, 6:4.

W grze podwójnej panów Kleinadel wraz z De Buselot pokonali parę Rigault-Champin lekko 6:3, 6:2.

We wspomnianym turnieju biorą udział najteższe rakiety z Cochetem, Lacoste i Borotra na czele.

2 protesty zgłoszono wczoraj do Zarządu Ł. O. Z. P. N-u.

Łódź, 5 listopada.

Do zarządu okręgowego związku piłkarskiego wpłynęły w dniu wczorajszym 2 protesty klubów C-klasowych w sprawie zawodów o mistrzostwo tej klasy.

„Rapid” złożył protest w sprawie meczu z klubem im. Słowackiego. Protestujący klub zaznacza, że na spotkanie w oznaczonej godzinie nie mógł się stawić z powodu dnia powszedniego (sobota), w którym członkowie jego pra-

cuja. „Rapid” zawiadomił zresztą przewodniczącego wydziału Rozmyśłowicza, który miał sprawę tę załatwić pomyślnie.

Drugi protest zgłosiła pabjanicka „Burza” w sprawie nie przybycia na boisko na mecz o mistrzostwo klasy C z Ł.K.S.-em III. „Burza” złożyła zaświadczenie dyrekcji kolejek dojazdowych, że w tym czasie tramwaje na przeciąg pół godziny nie kursowały.

Oba protesty odesłano do wydziału.

Urzednicy miejscy — sportowcami.

Łódź, 5 listopada.

Jak się dowiadujemy staraniem b. prezydenta miasta p. Rzewskiego i obecnego dyrektora zarządu miejskiego

Zalewskiego została utworzona przy związku miejskich pracowników intelektualnych sekcja sportowo-gimnastyczna, która już dziś posiada około 40 czynnych członków, swój własny teren do ćwiczeń jako to: boisko, dwa korty tenisowe, bieżnię, skocznię i potrzebne do tego utensylja sportowe. Mały ten stadion został urządzony w zacisznym miejscu parku im. Poniatowskiego przy ul. Zercmskiego. Utworzona sekcja rozwija się nader szybko, osiągane wyniki równają się w przeważnym stopniu wynikom ustanawianym przez lekko-atletów miejscowych klubów sportowych, mimo iż lekko-atletykę uprawiają ludzie starsi. Przewodniczącym sekcji jest p. Rzewski. Instruktorem zaś p. Starosta.

Ł. K. S.—W. K. S. grają w niedzielę przed południem.

Łódź, 5 listopada.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 11 przed południem odbędzie się ciekawe spotkanie pomiędzy Ł.K.S.-em a Beniaminkiem klasy A — W.K.S.-em, który ubiegłej niedzieli zdobył tytuł mistrza klasy B, zwyciężając rezerwę Ł.K.S.-u lekko 4:0.

Widzew prosi o zwolnienie z dyskwalifikacji gracza Jastrzębskiego.

Łódź, 5 listopada.

Do wydziału gier i dyscypliny wpłynęło pismo Widzewa z prośbą o zwolnienie z pozostałej kary dyskwalifikowanego na przeciąg 6 miesięcy gracza wspomnianego klubu Jastrzębskiego.

Mistrzostwa Polski w piłce nożnej.

Obecny stan finałowych rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Polski jest następujący: 1) Warta 2 pkt., 2) Pogoń 1pkt., 3) Polonia 0 pkt. Mecz Polonia — Pogoń przerwany przy stanie 1:0 dla Pogoni wymaga decyzji P.Z.P.N. W najbliższą niedzielę spotkają się w Poznaniu Pogoń — Warta, a w dniu 14 listopada odbędzie się w Warszawie mecz Pogoń — Polonia.



Olbrzymie straty wskutek wylewu Sanu.

Przemyśl, 4 listopada.

Około 2.000 rodzin i to najbardziej ubogich, zamieszkałych na przedmieściach i okolicznych przysiółkach ucierpiało bardzo dotkliwie z powodu ostatniej powodzi. Wylew Sanu, trzeci już w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy, przybrał rozmiary katastrofalne zalewając okolicę na długiej przestrzeni od Prałkowiec poprzez Przemyśl ku Wilczu, niszcząc plon pracy ludzkiej. Nieobliczalne straty doprowadzają ludność do skrajnej rozpacz, tem bardziej, że wobec rozmiarów klęski władze miejscowe są prawie bezradne. Koszty obwałowania Sanu conajmniej na przeciąg 2 mil idą w miliony, gdy tymczasem uzyskanie funduszu 100 tysięcznego na regulację Sanu natrafia już na opaczne trudności. Należy sprawę tę wziąć pod baczniejszą uwagę, skoro np. od niej zależy sprawność elektrowni przemysłowej i los setki domów najbiedniejszych biedaków.

Budapesztańska diva operetkowa pragnie otworzyć kiosk z gazetami.

Budapeszt, 4 listopada. Specjalna służba telegraficzna „Expressu”. Słynna w swoim czasie diva operetkowa Ilka Palmay, która liczy obecnie 60 lat, znajduje się w skrajnej nędzy. Zwróciła się ona do magistratu budapeszteńskiego z prośbą o udzielenie

jej koncesji na założenie kiosku gazetowego. Zaznaczyć należy, iż Palmay posiadała ogromny majątek oraz znaczną sumę gotówki w bankach. Gotówka ta jednak uległa dewaluacji w czasie inflacji.

W Berlinie tramwaj zderzył się z dorożką.

Berlin, 4 listopada. Dziś przed południem na Friedrich-Str. wagon tramwajowy, w którym znajdowało się około 20 pasażerów wyskoczył z szyn i wpadł na przejeżdżającą dorożkę. Dorożkarz został zabity, zaś kilku przechodniów odniosło rany.

„Król żelaza” dostał w cyrku ataku hysterji.

Londyn, 4 listopada. Znany król żelaza Houndini, który uważany jest, jako następca Breitbarda w czasie przedstawienia w cyrku dostał ataku hysterji. Stan jego jest bardzo groźny.

Zona ambasadora angielskiego przyczyniła się do wykrycia przemytników alkoholu.

Londyn, 4 listopada. Specjalna służba tel. „Expressu” Między rządem amerykańskim i angielskim zawarta została umowa, iż prohibicja na okrętach angielskich musi być przestrzegana na terenie trzy milowym przed Nowym Jorkiem. W ubiegłym tygodniu na okręcie angielskim „Aquitania” udała się do Ameryki żona ambasadora angielskiego, która zauważyła, iż umowa ta nie jest

przestrzegana i pasażerowie w tajemnicy czy sposob otrzymują napoje alkoholowe. Wówczas żona ambasadora zwróciła się do obecnych na okręcie amerykańskich urzędników i zaoferowała im swe usługi. Dzięki jej pomocy przyłapano szmuglerów, którzy sprzedawali na okręcie wódkę.

Samochód generała Żeligowskiego przejechał obywatelkę francuską.

Warszawa, 3 listopada. Jak wiadomo skręcił z ul. Wierzbowej na plac Teatralny jest stosunkowo dość wąski, ruch zaś w tem miejscu zwłaszcza w godzinach wieczornych jest bardzo ożywiony. Sygnały samochodowe wśród przechodzącej z jednej strony na drugą publiczności, miast ostrzegać, powodują raczej dezorientację, zwłaszcza, że brak tu posterunku, któryby ruch regulował. Dzięki tym okolicznościom wczoraj około godz. 9 min. 10 wieczorem zaszedł w tem właśnie miejscu tragiczny wypadek samochodowy. Gdy na plac Teatralny skręcał z ul.

Wierzbowej samochód wojskowy nr. 4783, należący do gen. Żeligowskiego, przechodziła przez jezdnię p. Oktawia Fouchaim, obywatelka francuska, nauczycielka. Zdezorientowana dostała się pod samochód, zatrzymany w pełnym biegu, niestety, za późno. Pani Fouchaim doznała wstrząsu mózgu, złamania dolnej szczęki i szeregu dotkliwych ran. Nieszczęśliwą przewieziono w opłakanym stanie do szpitala św. Rocha. Samochód prowadził szofer-sierżant Michał Opoiski, którego policjant po wylegitymowaniu zwolnił. W samochodzie znajdował się gen. Żeligowski.

Trzeci grób Tuthankamena.

Londyn, 4 listopada. Pisma dzisiejsze donoszą, że odkryty został trzeci grób Tuthankamena. Nie jest on co prawda tak bogato u-

rządzony, jak dwa poprzednie, niemniej przedstawia ogromną wartość. Skarby, jakie tam znaleziono, obliczają na kilka milionów dolarów.

Ślub belgijskiego następcy tronu w Sztokholmie.

Sztokholm, 4 listopada. Dziś, o godz. 4 po południu, nastąpił ślub Leopolda belgijskiego z księżniczką Astrid. Uroczystość odbyła się w sali państwowej zamku sztokholmskiego. Po dokonaniu aktu cywilnego odbyła się uroczystość kościelna. Wieczorem para nowożeńców udała się do Goetoeborgu. Następnie udają się oni do Belgji.

115 spraw rozwodowych rozstrzygnął trybunał angielski w ciągu jednego dnia.

Londyn, 4 listopada. Specjalna służba tel. „Expressu” Rekord w rozstrzygnięciu spraw rozwodowych osiągnął sąd londyński, który wczoraj udzielił 115 rozwodów małżeńskich. Na uwagę zasługuje fakt, że sąd uwzględniał prawie wyłącznie skargi wniesione przez małżonków.

Były vice-król Indji dyrektorem trustu chemicznego.

Londyn, 4 listopada. Specjalna służba tel. „Expressu” Lord Reading, b. wicekról Indji został dyrektorem nowego trustu chemicznego. Nowy trust rozporządza kapitałem 60 milionów funtów i będzie jednym z najpotężniejszych.

Murzyni wydawać będą tygodnik w Paryżu.

Paryż, 4 listopada. Agencja Telegraficzna Express. W najbliższym czasie w Paryżu ukazać się ma tygodnik p. t. „Voix de Negres”, który będzie organem komitetu obrony rasy murzyńskiej, a do którego wchodzi przedstawiciele różnych narodów w koloniach francuskich.

P. Gorlofówna w Paryżu.

Paryż, 4 listopada. Od kilku tygodni bawi w Paryżu znana zawodniczka warszawska, rekordzistka polski należąca do A.Z.S. p. Gorlofówna. Będzie ona przez całą zimę w Paryżu i zamierza startować w miejscowych biegach kobiecych na przelaj, której wśród sportu kobiecego cieszą się we Francji wielką popularnością.

INSTYTUT „KEVA” PARIS
ODDZIAŁ W ŁODZI, Cegielniana № 6 m. 3.
Odmiadanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odłuszczenie podbródka i karku. Kształowanie wanie rysów twarzy. Kosmetyka i maski.
Przyjm. od 10-8 w., panowie od 2-4.

Dr. Prybulski
powrócił.
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne włosów, weneryczne i mocznicowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Röntgena).
Przyjmuje od 9-2 i od 5-8
Dla pań od 4-6
Oddzielna poczekalnia.

Dr. med. LUBICZ
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne, mocznicowe.
Leczenie sztucznym słońcem wyzynowem.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 5-8 w.

Kupno i sprzedaż	Posady
Maszyna krawiecka nowa okazynia tania do sprzedania „Torpedo” Pomorska 39	potrzebny fryzjer lub fryzjerka do salonu damskiego Nawrot Nr. 41 W. Bogdanowicz 6

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trilkotnowe i t. p. przyjmuje do reperacji.
Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio — bo w prywatnym mieszk.

Dr. med. STUPEL
Szkoła № 12
Choroby skórne włosów, weneryczne i mocznicowe leczenie światłem (Rentgen lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 6-9 w.
Panie od 12-3 pp

Nowa Czytelnia Birencwajgowej i Saninowej
Piotrkowska 71
poleca ostatnie nowości w językach polskim, francuskim i rosyjskim.

Radio Gum
PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Zadać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.

KLISZE
DO REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Złota fotograficzna do celów reprodukcyjnych
RYSUNKI projekty reklamowe
i wydawnicze
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72



NAPOLEON

(MAŁY KAPRAL) Potężny dramat w 12 aktach.
W rolach głównych najwięksi artyści scen francuskich.
NAPOLEON to dzieło, które fascynuje, porusza i zasługuje na najwyższą pochwałę



Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milim. tr. w. (na stronie 10 ss. g.). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). ZARZĄDZENIE: 10 gr. za wiersz milim. tr. w. (na stronie 10 ss. g.). Zamiejscowe 60 proc. Złapano 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobnie 10 gr. Pozostawienie pracy 5 groszy. Najmiejscze 50 gr.